

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtorek Łukasza Ew.
Środa Piotra
Czwartek Irony, Marty
Piątek Urszuli
Sobota Korduli

Cena prenumeraty
w Łodzi:

Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Ezz. pojedynczy 5 k.

Wschód g. 6 m. 34
Zachód g. 4 m. 55
Długość dnia g. 11 m. 21

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rs. 10 k.
Półrocznie „ 5 —
Kwartalnie „ 2 50.
Miesięcznie „ 85.

REDAKCJA

ADMINISTRACJA

W ŁODZI

ul. Piotrkowska № 81.

ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Środa, dnia 7 (19) października 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju“: „Nadesłane“ na 1-ej stronie kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

Dr. L. PRZEDBORSKI

powrócił, Piotrkowska № 10

Dr. Wl. Garliński

OKULISTA

Zamieszkał w Łodzi, Zielona Nr. 3.

Przyjmuje chorych na oczy od 2 1/2 — 3 1/2 codziennie przez świat.

KALENDARZYK.

Jutro.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama „Obłężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Teatr zimowy. „Chory z urojenia“ kom. Moliera w 3 aktach i „Fotografia Jedrusia“ w 1 akcie Z. Przybylskiego. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Oddział dla piersiowych

przy szpitalu Małż. Poznańskich.

Łódź wyprzedzi Warszawę na polu zapoczątkowania jednego z najważniejszych zadań społecznych.

Mówimy tu o projekcie, który będzie podwaliną racjonalnego leczenia suchot, jeśli sprawa i nadal znajdzie zasłużony oddźwięk w sercach myślącego ogółu.

W dniu wczorajszym odbyło się w gmachu szpitala im. Poznańskich zebranie lekarzy, którzy obradowali nad szczegółami projektu otwarcia przy szpitalu Małż. Poznańskich oddziału dla chorych piersiowych.

Na posiedzenie to zaprosił pan prezes zarządu szpitala, I. K. Poznański, następujących panów doktorów (szpitalnych i specjalnie uproszonych): Abrutina, Cohna M., Friedberga, Goldmana, Goldsoblą, Gutentaga, Jonschera, Krotowskiego, Kruschego, Lohrera, Maybauma, Perlisa, Przedborskiego, Rosenthala, Sachsa, Silberstroma, Sterlinga i Wolberga.

Sprawa zasadnicza przedstawia się jak następuje:

Grono łódzkiej inteligencji wyznania moższowego, rozumiejąc rozpaczliwe położenie licznych chorych piersiowych, niezamożnych, zgodziło się utrzymywać swym kosztem i urządzić w szpitalu Małż. Poznańskich t. zw. sanatorium domowe dla piersiowych, zobowiązując się do placenia na ten cel składek.

Ze swej strony prezes zarządu szpitala daje na ten cel dwie wielkie sale szpitalne na parterze leżące, ofiarując przy tem nowemu oddziałowi urządzenie szpitalne.

Zebranie wczorajsze miało rozstrzygnąć na miejscu: czy nowo zakładany oddział odpowie swemu przeznaczeniu i czy nie będzie on szkodził pozostałej ludności szpitala.

W kwestyi tej wysłuchano przedewszystkiem eferatu treści następującej:

Statystyka śmiertelności krajów cywilizowanych dowiodła, iż siódma część zgonów zależy od rozpoznanej za życia gruźlicy, lub ściślej mówiąc, od suchot płucnych.

Cyfra ta nie wiele jednak mówi, jeśli weźmiemy pod uwagę, że uwzględniono tu i śmiertelność dziecięcą—śmiertelność bardzo znaczną, a z obchodzącą z nas w tej chwili sprawą mały związek mającą.

To też inne ugrupowanie materiału statystycznego wykazuje, że jeśli wziąć pod uwagę wiek najprodukcyjniejszy w życiu człowieka: okres od roku 15-go do roku 60-go, natenczas okaże się, że na każdym trzeci zmarłych w tym wieku—jeden był ofiarą gruźlicy, bo na 1,000 zgonów ludzi tego wieku umiera około 330 na suchoty płuc.

Takie dane otrzymano zarówno w Berlinie, w Warszawie, w Paryżu i Monachium, jak i w innych miejscach.

Wówczas, gdy na walkę z epidemią cholery miliony są wydawane, nie prawie nie wydano u nas dotąd na walkę z gruźlicą.

A jednak z gruźlicy umiera o wiele więcej ludzi, niż od cholery.

Tak np. w Warszawie w ciągu kilku epidemij cholery, jakie w latach od 1831 do 1892 panowały, zmarło na tę chorobę osób niespełna 18,000, a w tym samym czasie z powodu jednej z postaci gruźlicy, z powodu suchot płucnych, zmarło w Warszawie osób około 55,000, czyli trzy razy więcej aniżeli od cholery.

Podczas ostatniej epidemii w r. 1892 zmarło w Warszawie od cholery osób 179, gdy co roku umiera od suchot w tem mieście około 1,300 osób.

Skonstatowanie takich faktów uczyniło sprawę walki z gruźlicą najpoważniejszym zadaniem higieny publicznej i prywatnej.

Jednocześnie jednak stwierdzono i fakt inny. Na sekcjach zwłok osób zmarłych z powodu najróżnorodniejszych, nie gruźliczych, chorób znaleźli anatomo-patolodzy niesporne znaki ognisk gruźliczych zagojonych.

Babes znalazł to w 70 proc. zwłok badanych, Brouardel w 75 proc., Boudet w 85 proc. itd.

Te dane badań pośmiertnych stwierdza i klinika: fakt częstej wyleczalności choroby, która dotąd jeszcze wśród szerokiego ogółu uchodzi za nieuleczalną, lub wyjątkowo tylko uleczalną—jest rzeczą tysiąckrotnie stwierdzoną.

Skonstatowanie tego faktu uczyniło sprawę walki z gruźlicą najpoważniejszym zadaniem lecznictwa, któremu zarazem wskazało drogę, jaką ono iść winno. Bo ci tysiączni, na których sekcya wykazała, że mieli gruźlicze ogniska zagojone—ci nie udawali się w celach leczniczych ani w góry, ani na południe.

Pomimo zmian w pojęciach o istocie suchot, w których powstaniu przypisujemy obecnie rolę pierwszorzędną zarazkowi lasecznikowi Kocha, choroba ta nie przestała być uważaną za cierpienie konstytucjonalne, całego ustroju tyjące, a istoty jego nie przestały do dziś dnia określać najdosadniej stare terminy: phtisis (od gree-

kiego ftino-niknę), suchoty (schnąć), czachotka (czachnut'), consumption (od consumere-niszczyc).

To też lecznictwa suchot zasada podstawowa brzmi dziś tak: wyleczyć gruźlicę, resp. suchoty, można przedewszystkiem drogą wpływu na przeróbkę materji, którą trzeba w jej jakości unormować, a w jej ilości podnieść do pewnego poziomu. Dopóki komórki tkanek ustroju chorego na gruźlicę zdolne są do odzyskania prawidłowego biegu przeróbki materji—dopóty mamy możność zwalczyć chorobę. Jeśli choroba ma skłonność do poprawy, to tę ostatnią sprawą nie jakieś środki swoiste, lecz te, które znamy, jako dodatnio wpływające na przeróbkę materji.

Ponieważ napotykamy suchoty pod wszelką szerokością geograficzną i na wszelkiej wysokości nad poziomem morza, nie są suchoty chorobą klimatyczną; więc błędem jest jakiś wyjątkowy klimat uważać za specyfik przeciw gruźlicy. Miejscowości o klimacie łagodnym i ciepłym dają wprawdzie możność dłuższego przebywania na powietrzu, ale sam przez się klimat ciepły nie ma jakiejś wyjątkowej wartości leczniczej—bo mieszkańcy stref ciepłych wcale nie chorują rzadziej na suchoty, aniżeli mieszkańcy stref zimnych. Śmiertelność mieszkańców miast i wsi Włoch jest takąż samą, jak śmiertelność od suchot miast i wsi Polski lub Niemiec.

Takie i długi szereg innych, rozamowania i doświadczenia wpłynęły na to, że panująca obecnie metoda leczenia suchot posługuje się następującymi środkami:

1. Wyjąć chorego z domowego zgiełku i kłopotów, odsunąć od ujemnych warunków zawodu i życia codziennego.

2. Karmić go podług specjalnych przepisów.

3. Dostarczyć mu powietrza czystego w możliwie wielkiej ilości.

4. Miarkować jego ruch i spoczynek—zgodnie ze stanem jego narządów, ćwicząc jedne, oszczędzając inne.

5. Działać środkami odpowiednimi (woda, światło, rozcieranie) na skórę.

6. Wpływać moralnie na chorego, podnieść jego ducha, wlać w zwątpionego nadzieję.

7. Wychowywać go w celu wdrożenia choremu pewnych zwyczajów i zabiegów, by po wyjściu z pod opieki lekarskiej utrzymał odzyskane zdrowie.

Więc zamiast wysyłać chorych piersiowych do t. zw. stacyj klimatycznych południowych, leczymy ich obecnie w klimacie swojskim, zamiast pozostawiania wolności choremu—otaczamy go stałą opieką w zakładzie zamkniętym (sanatorium, uzdrowisku).

Powietrze stacyj klimatycznych górskich ma tę przewagę nad powietrzem naszych wsi i lasów, że posiada wszelkie dodatnie cechy czystości i świeżości w stopniu najwyższym; to też uzdrowiska w tych stacyach zbudowane, są ideałem zakładów leczenia suchot. Ale i w otoczeniu najbliższem znajdujemy miejscowości, dające zupełnie wystarczające warunki klimatyczne do le-

czenia suchot. Doświadczenia uczynione w krajach mających podobne do naszych warunki topograficzne i klimatyczne dowiodły, że zakłady lecznicze wyżej wymienione środki stosujące, bardzo wiele dobrego zdziałać mogą, chociaż dają swym chorym powietrze nizin.

To też zarówno w Europie, jak i Ameryce, założone zostały i ciągle powstają uzdrowiska dla niezamożnych chorych piersiowych, w bliskości miast, w warunkach higienicznych położone i stosujące metodę przyrodo-leczniczą, której czynniki wyżej wyliczyliśmy.

Dążenie do stworzenia dla niezamożnych mieszkańców Łodzi jednego lub szeregu takich uzdrowisk podmiejskich musi być najbliższym ideałem tych wszystkich, którzy rozumieją społeczne znaczenie walki z gruźlicą i jej skutkami.

Ale i w Europie Zachodniej ani istnieje ani w przyszłości powstać może tyle sanatoryjów dla niezamożnych piersiowych, by pomieścić one mogły wszystkich chorych tej kategorii. To też od lat paru równoległe z samoistnymi uzdrowiskami powstają przy szpitalach oddziały li tylko leczenia piersiowych chorych poświęcone, t. zw. „sanatoria domowe”, szpitalne.*)

Szpitalne ogólne mają bardzo złą renomę, jako lecznicze dla suchotników. Pochodzi to z dwóch powodów. Po pierwsze, nie rozporządzają one środkami leczniczymi, które mogą działać w kierunku wyżej nakreślonym; po wtóre do szpitala wstępują suchotnicy przeważnie w takim stanie, kiedy i najlepsze sanatorium pomocy by im nie dało.

A jednak, jak wspominałem, nawet w warunkach szpitalnych tworzone są oddziały, w których chorzy z początkami suchot są leczeni z bardzo dodatnimi wynikami.

Bo porównajmy tylko warunki leczenia chorego, suchotnika niezamożnego, w domu i w takim oddziale.

Co czyni lekarz, stwierdziwszy u jakiegoś biedaka poczynające się suchoty. W lecie każe mu wyjechać na wieś, zaleci używanie jakiegoś leku miarkującego najdolegliwsze objawy choroby, wreszcie każe mu się dobrze odżywiać, wyliczając, że to a to będzie najodpowiedniejszym; na wiosnę, na jesień lub w zimie — każe mu sypiać w dużym przewietrzanym pokoju, i dodaje resztę wyliczonych przepisów — a czyni to wszystko bez przekonania, bo wie, że przepisy jego albo nie będą wcale przez chorego wykonane, albo też wykonane w stopniu zupełnie niedostatecznym, gdyż choremu brak odpowiedniej do leczenia cho-

rób przewlekłych inteligencji, a przede wszystkim brak — niezbędnych do leczenia chorób przewlekłych pieniędzy.

Dla tego, gdy chory wyjedzie na wieś, spędza dwie trzecie doby w niskiej, źle oświetlonej, dusznej izbie wieśniaczej, a jedna trzecia spaceruje po lesie i polu, leży na murawie, odbywa wespół ze zdrowymi wycieczki, żywi się tak, jak mu na to warunki wiejskie pozwalają. W zimie przebywa dołąca w pokoiku, w którym często stoi kuchnia, w którym przebywają i dzieci i ktoś z rodziny, gdzie i bieliznę dzieciinną się suszy, i pies lub kanarek się mieści, a więc w atmosferze dusznej, szkodliwej dla zdrowego, zabójczej dla chorego. O przewietrzaniu niema mowy, bo węgiel zbyt drogi, zresztą i w lecie „świeże” powietrze wpuścić do izby można jedynie: z dusznej sieni lub smrodliwego podwórka. O czystości ciała, o kąpielach, o częstej zmianie bielizny mowy być tu nie może. A pokarm — to skape i najlichszego gatunku produktu, kupowane na kwatarki i pół funty, mleko zafalszowane, mięso poślednie, cukier najgorszego gatunku i t. d. Przytem każdy kęs, więcej niż zwykle, zjedzony, spożytym bywa z uczuciem ujmy, jaką się matec, żonie, dzieciom czyni.

W takiej atmosferze moralnej i takich warunkach fizycznych prędko przychodzi chwila, gdy lekarz bierze na stronę kogós z rodziny, by mu szepnąć owe straszne „nie ma ratunku”, by zdruzgotać ten gmach nadziei, jaki podtrzymywał i do wysiłków skłaniał żonę, matkę, brata, ratujących swych najbliższych.

Porównajmy z tem warunki, jakie chory znajdzie, w najskromniejszym choćby, oddziale specjalnym w szpitalu. Więc przede wszystkim znajdzie tu spokój; następnie — powietrze, które jest nieskończenie czystsze, niż powietrze jego mieszkania; pokarm obfity i do stanu jego zdrowia unormowany przez osoby kompetentne, pokarm ze świeżych i dobrego gatunku produktów przyrządzony; znajdzie stałą opiekę lekarską, znajdzie środki wzmacniające jego tkanki, jego narządy życia roślinnego i zwierzęcego, znajdzie pielęgnację ciała i dbałość o nastrój jego ducha.

Jednym słowem, w oddziale szpitalnym będzie leczony, w domu zaś podlega niestannie wpływom, które właśnie są przyczyną jego choroby, które ją niestannie podtrzymują.

Więc oddziały szpitalne dla piersiowych, prowadzone na tych samych zasadach, co samoistne uzdrowiska podmiejskie, oddawać mogą wielkie usługi, szczególnie jeśli porównamy ich działalność z brakiem wszelkiej w tej mierze pomocy, jaką dziś wkoło siebie widzimy. Oddziały takie w miasteczkach małych stanowią jeszcze długo będą maximum tego, co w danym kierunku działaniem być może; w miastach większych — jakim jest Łódź — stanowią będą tylko stopień przejściowy od zupełnej beczynności, jaka obecnie panuje, do powstania samoistnego uzdrowiska zamiejskiego.

Drugi towarzysz Krzysztofa był Jan z Pavii. Podawał się za człowieka wysokiego pochodzenia. Miał zajmować nawet wielkie jakieś stanowisko i dopiero znienawidzony przez partję mu wroga, popadł w niełaskę.

Przebiegły niezmiernie, milezał na okręcie, nie rozmawiał z nikim, bo i z kim miał rozmawiać, kiedy nikt jego języka nie rozumiał.

Mógł wprawdzie porozmawiać z Krzysztofem po łacinie, ale mnich nigdy nie miał czasu, bo był zajęty swemi planami. On też pierwszy, weszcząc na okręcie, dostrzegł Zofkę, on pierwszy do niej się zbliżył.

Okazało się, że z nią mógł coś porozmawiać po łacinie, gdyż Ezegenberger uczył ją na książkach łacińskich, kazał jej czytać dzieła wielkich pisarzy rzymskich i tłumaczył je na język niemiecki. Młody umysł Zofki zapamiętał wiele. Dwa lata już upłynęło jak Zofka na tym okręcie żadnej inteligentnej twarzy nie widziała. Jan z Pavii dlatego wydał się jej o wiele sympatyczniejszym i mądrzejszym niż był w rzeczywistości.

Rozmawiała z nim chętnie, ale tylko ukradkiem, bo Gnom był zazdrosny, bardzo zazdrosny i byłby niezawodnie Jana kazał w morze rzucić!

W tych rozmowach zaproponował jednego razu Zofce Jan z Pavii ucieczkę.

Tęskniąc za domem dziewiczyne mocno to ujęło. Poczęła o tem myśleć i wpływać na Garbusa, żeby do skutku ten zamiar przyprowadził.

Szpital im. Małżonków Poznańskich leży w warunkach gruntu bardzo pomyślnych, leży na krańcu miasta, otoczony jest zielonością i przylega do ogrodów.

Bardzo przestronne sale, dobrze wentylowane i mające obfitość wielką światła, widne i bardzo szerokie korytarze, urządzenia do wodolecznictwa potrzebne, zarówno jak i inne urządzenia szpitalne pierwszorzędnej wartości — czynią szpital im. Poznańskich zupełnie odpowiedniemi miejscem do założenia tego typu lecznicy dla piersiowych, który nazywamy sanatorium domowem.

Oddział projektowany położony będzie oddzielnie, więc też na zdrowiu naszych chorych odbić się nie może wpływ pozostałych chorych szpitala.

I odwrotnie: chorzy oddziału pierwszego w niezem zaszkodzić nie mogą pozostałej ludności szpitalnej. Pomijam fakt, że przecież obecnie w szpitalu na salach wspólnych leżą dzieci siatki i setki suchotników z daleko posuniętymi zmianami chorobowemi, gdy w projektowanym oddziale znajdą pomieszczenie odosobnione chorzy w początkach cierpienia.

Ważniejszym jest fakt, że chorzy specjalnego oddziału bardzo prędko nauczeni zostaną umiejętnego obchodzenia się z płwociną, tym jedynym czynnikiem, pośredniczącym w zarażeniu.

Dane statystyczne ze wszystkich dłużej istniejących sanatoryjów dla suchotników pochodzące (Flinsberg, Soden, Görbersdorf, Davos, Reichenhall, Gleichenberg), dane ze szpitali Berlina i Magdeburga (Fürbringera, Guttmanna, Aufrechta), dane z najstarszego i największego na świecie (3,000 łóżek) szpitala dla suchotników — Brompton (pośrodku Londynu) — wykazują, że zarażenie się suchotami są tu absolutnie nieznane.

O sprawie tej mówi Leyden: „minał teraz już czas, kiedy każdy suchotnik był uważany za niebezpiecznego dla swego sąsiada.”

A więc wszystkie względy, zarówno humanitarne, jak i naukowe, przemawiają za tem, że pracę w kierunku podawania racjonalnej pomocy suchotnikom rozpocząć można otwarciem oddziału szpitalnego wyłącznie dla piersiowych przeznaczonego — mając jednocześnie już z góry na względzie rozszerzenie w przyszłości tego oddziału do rozmiarów samoistnego uzdrowiska.

Po wysłuchaniu tego referatu obejrzano lokal, jaki ma pomieścić w sobie nowy oddział, a następnie przystąpiono do dyskusji nad szczegółami projektu.

W dyskusji zastanawiano się nad różnorodnymi kwestyami dotyczącymi zarówno dobra chorych ogólnych oddziałów szpitala, jak i nad sposobem leczenia, żywienia chorych specjalnego oddziału, nad kwestyą kąpeli, statków, bielizny tych chorych, by dojsz wreszcie do wniosków zgodnych z treścią wyżej przytoczonego referatu, że zakładany oddział uważać należy za pierwszy,

— Ale jak, pytał Garbus, czyż my znamy drogę. Gdzie będziemy uciekali, kiedy i poci?

— Poci?

— A no tak panienko, poci?... Chyba po to, żeby błądzić po tym obszernym oceanie.

— Pan Jan nas wyprowadzi. On zna drogę.

— Znal zawołał Garbus z radością, ale po chwili posmutniał, w piersi go coś ścisnęło, w gardle dusić poczęło... pobladł i oparł się o maszt.

— Co ci? zawołała Zofka.

Garbus stał czas jakiś, nie nie mówił, jeno lży mu się po twarzy toczyły.

— Garbuleńku, czyś ty nie chory?

— Nie, panienko, nie najmiłsza.

— A czemuś taki blady?

— Czy panienka już z Janem mówiła?

— Mówiłam, mówiłam...

Garbus jeszcze bardziej pobladł.

— Co ci jest? pytała. Czyś chory?

— Nie, jeno żal, mówił łkając, szarpie moje serce... Dlaczego mi panienka o tem dotąd nie powiedziała. Czym ja dla was wróg... a może, może jestem już niepotrzebny, może mnie...

I począł łkać... długo, a potem ledwie przez usta przecisnął:

— Może mnie zastąpi ten nowy.

(d. c. n.)

113)

RYCERZE JASZCZURKOWI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XV WIEKU

przez

A. Chleboradzkiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 235).

Tak weszły pierwsze dni szczęśliwie, bardzo szczęśliwie, jeno Gnom narzekał na to nowe państwo, że nie ma ani ludzi, ani gospód ani szynków.

Myślał o tronie z gwiazdzistym tłem, a nie znalazł nawet izby, w którejby ten tron można było ustawić.

Wykladał mu wprawdzie ojeiec Krzysztof, że Bóg zawiesił nad nim gwiazdzisty baldachim, utkany naturalnymi gwiazdami, które są najcenniejszą tkaniną, bo prawdziwą.

Z początku Gnom śmiał się z tego, dowodząc, że ten baldachim wtedy dobry, póki za kołnierza nie ciecze, ale potem w to uwierzył.

Pito dobrze, o ptaków nie było trudno, więc Gnomowa skubała różnego rodzaju skrzydlate stworzenia i piekła na obiad lub kolację. Żyli wszyscy dobrze i podobała im się ta zmiana. Tylko te owe zwierzęta i ptaki poczęły coraz bardziej niedowierzać nowemu sąsiadowi i stronić od niego.

a jednak już ważny, krok na drodze ku ragonalnemu postawieniu sprawy leczenia suchot.

W końcu wyrażono wysokie uznanie dla tych wszystkich szlachetnych ofiarodawców, którzy do powstania nowej lecznicy się przyczyniają.

Z Towarzystwa Kredytowego Miejskiego.

(Nadzwyczajne ogólne zgromadzenie w d. 18 b. m.)

Godzina trzecia popołudniu. Gwarno już na sali obrad Towarzystwa; obywatele miejscy skupiają się w mniejsze lub większe gromadki i dyskutują zawzięcie.

Rozlega się dzwonek.

Obecni na posiedzeniu sprawozdawcy pism zapytują o miejsca, jakie im wyznaczono.

Wskazują nam jakieś drzwi, które woźny z powagą otwiera. W ciemności widzimy kręte schodki; wdrapujemy się po nich na galerię, z której obserwujemy salę.

Pan regent Plachecki zagaja posiedzenie; niestety, słyszymy tylko część jego słów, bo do naszego „paradyżu“ głos nie dochodzi.

Wyjmujemy papier i ołówki, by robić notatki. Ba! kiedy niema stołu; zmuszeni jesteśmy pisać... na krawędzi.

Widocznie Dyrekcya zapomniała o tem, że sprawozdawca pism nie tylko patrzeć, ale słuchać i pisać musi.

Na prezesa zebrania Tow. Kred. powołują zgromadzeni jednogłośnie p. Edwarda Herbst, który zaprosił na asesorów pp. Jakuba Sachsa i M. Silberstajna. Pan Gajewicz odczytuje podanie, podpisane przez pięćdziesięciu kilku obywateli m. Zgierza, z prośbą o przyłączenie tego miasta do Towarzystwa Kredytowego. Zgierzanie zrzekają się ulg, jakie mają stowarzyszeni z kapitału zasobowego.

Zaledwo skończył mówić p. Gajewicz, zabiera głos dr. Wolberg, choć mu go nie udzielono. Przewodniczący monituje p. Wolberga i daje głos p. Pinkusowi.

Mówca nie jest przeciwnym przyłączeniu Zgierza; żąda tylko, aby zgierzanie przy braniu pożyczki wnosili $\frac{1}{14}$ jej część na kapitał zasobowy; tym sposobem stanęliby na równi z łodzianami. Wszak towarzystwa akcyjne przy nowej emisji akcji przeznaczają odpowiedni procent na kapitał zasobowy; powinno to samo nastąpić przy rozszerzaniu działalności Towarzystwa.

Z kolei dostaje głos dr. Wolberg, jedyny wyraził opinię „opozycjonistów“.

Przemawiał wczoraj na zebraniu kilkakrotnie; nie mógł jednakże to przedstawić poważnych argumentów przeciw przyjęciu Zgierzan.

Zaczął od zaprzeczenia kompetencji zebrania do rozstrzygnięcia sprawy zgierskiej; gdy zarzut ten został przez p. Gajewicza odparty, dr. Wolberg stawia zarzut nieformalności przy rozsyłaniu wiadomości i to w sposób nblizający władzom Towarzystwa. Powstaje na sali hałas i zamieszanie. Pan I. K. Poznański w ostrych słowach odpowiada dr. Wolbergowi, żądając aby przeprosił natychmiast władze. Pan Edward Herbst popiera żądanie p. Poznańskiego, zaznaczając w imieniu władz Towarzystwa, że podają się one do dymisji, jeżeli nie dostaną natychmiast zadośćuczynienia.

Dr. Wolberg wykręca się; zaznacza, że nie chciał nikogo obrazić. Na wniosek p. Templa zgromadzeni uchwalają jednogłośnie votum zaufania dla władz T-wa; dr. Wolberg przeprasza.

Oprócz d-ra Wolberga przemawiali: p. Gustaw Peyser, popierając wniosek p. Pinkusa; pp. Hertzberg, Dering, dr. Józef Sachs, Zoner, Kunitzer, Poznański, adw. Birenwajg, popierając wniosek przyjęcia zgierzan.

O godzinie 5-ej przystąpiono do głosowania.

Po obliczeniu kartek okazało się, że za przyłączeniem zgierzan było 167 głosów, przeciw 52.

Na sali rozlegają się huczne oklaski.

Na wniosek pana Pinkusa upoważniono Dyrekcję Towarzystwa do opracowania warunków, na jakich Zgierz ma być przyłączony.

Następnie p. I. K. Poznański uzasadnia wniosek 24 stowarzyszonych, aby nowowstępujący członkowie Towarzystwa płacili na koszty administracyjne $\frac{1}{4}$ procentu, ci zaś, którzy należą

do Towarzystwa więcej niż ośm lat $\frac{1}{10}$ proc.

Wniosek ten po krótkiej dyskusji przyjęto. Żywe debaty wywołało podanie Zgromadzenia kupieckiego o wynajęcie sali T-wa Kredytowego na zebrania giełdowe.

Adwokat Birenwajg zabrał pierwszy w tej sprawie głos. Według mówcy, 1500 rubli komornego nie gra żadnej roli w budżecie tak bogatego Towarzystwa; wynajęcie zaś sali na zgromadzenia giełdowe weale niepożądane; liczny udział w codziennych zebraniach wprowadziłby zamieszanie, schody i posadzka dużo by na tem ucierpiała, a co najważniejsze — archiwa hipoteczne byłyby narażone na niebezpieczeństwo ognia, co fatalne skutki za sobą może pociągnąć.

Pp.: Herbst, Poznański, Sprzączkowski zbijali wywody p. Birenwajga, kładąc nacisk na to, że giełda będzie miała wkrótce własny gmach, chodzi tylko o czasowe danie jej przytułku. Zgromadzenie kupieckie gotowe pokryć wszelkie straty, jakie poniesie T-wo Kredytowe.

Przy głosowaniu większość była za odmową wynajęcia lokalu na zebrania giełdowe.

Na tem skończyły się wczorajsze obrady.

Rezultat ich bezwarunkowo dodatni.

W sprawie przyłączenia Zgierza do miejscowego Towarzystwa Kredytowego zabieraliśmy głos niejednokrotnie; wywołało to wielkie niezadowolnienie d-ra Wolberga et consortes, niezadowolnienie, które wczoraj na zebraniu kilka razy w ostrej formie było wyrażone.

Broniliśmy sprawy dobrej i głosy podobne mało nas obchodzą. Smuci nas jedynie, że w tym wypadku mogła istnieć tak zażarta agitacya przeciw zgierzanom; dowodzi to zupełnego zaniku uczuć obywatelskich w pewnej, na szczęście nielicznej, klicie.

ter.

KRONIKA.

Szkoła handlowa. W dniu wczorajszym prezes rady opiekuńczej łódzkiej szkoły handlowej E. Herbst podpisał w imieniu tejże rady z właścicielem domu, w którym się mieści szkoła handlowa, umowę, na mocy której bezwzględnie przystąpią do robót około wzniesienia oficyny, przeznaczonej na pomieszczenie w przyszłym roku szkolnym, nowych mających być w dalszym ciągu otwartymi oddziałów szkoły.

W oficynie tej znajdzie pomieszczenie 8 klas i tyleż mniejszych pokoi.

Rada opiekuńcza wzniesie tę budowę z funduszów szkoły za cenę 17000 rb., które następnie zamortyzuje stopniowo potrąceniami z opłaty komornego.

Osobiste. Kurator warszawskiego okręgu naukowego r. t. Ligin wyjechał z Łodzi wczoraj o godz. 5 m. 40 popołudniu.

Składy węgla. Z nastaniem pierwszych przymrozków liczba drobnych składów węgla znacznie się zwiększyła.

Na każdej prawie ulicy drobni handlarze otwierają na czas zimowy detaliczną sprzedaż węgla na ćwiartki i funty.

Węgiel ten jednak kupowany jedynie przez biedną klasę robotczą jest najgorszego gatunku, sprzedawany po cenie o wiele wyższej od cen praktykowanych i ważony na nieprawidłowej wadze.

Wobec tego prawdziwem byłoby dobrodziejstwem, gdyby na wzór innych miast odpowiedzialne składy węgla rozwoziły go po mieście w koszach specjalnych.

Teatr. Żaden z dramaturgów i komedyopisarzy francuskich nie był do tego stopnia narodowym i tak ogólnie ludzkim, jak Moliere, żaden z taką prawdą nie malował charakteru i ułomności swej epoki, to też słusznie francuzi uważają go za ojca swej komedii, a każde przedstawienie utworów molierowskich w teatrze „Komedyi Francuskiej“ uważanem jest za uroczystość wspólną artystom i publiczności, która w takich razach przechodzi do teatru w strojach balowych i zachowuje się w sali z niezmierną powagą i spokojem. Po podniesieniu zasłony intendent teatru nie wpuści do sali nikogo z opóźnionych, bodajby był najdostojniejszy.

Jedno z arcydzieł Moliera, w oprawie ściśle stylowej, tak co do samej wystawy, jako też i rodzaju gry, ujrzy jutro światło kinkietów na

naszej scenie. Jest to komedia „Chory z urojeń“, w której rolę Angera odegra p. Maryan Winkler.

Będzie to jedno z tych przedstawień, które przysły historyk naszego teatru zapisze na stronicy zasług obecnej dyrekcji, nie żałującej, ani pracy, ani kosztów, by scenę polską w Łodzi wznieść na wysoki poziom.

Sprzedaż zeszytów. Księgarnie tutejsze sprzedają powieści w zeszytach, dodając do ostatniego zeszytu umówione premium.

Wiele atoli osób abonujących zeszyty jedynie dla premium, odebrawszy od kolportera pewną część egzemplarzy, nie widzą go więcej.

W danym razie księgarnie we własnym interesie winny kontrolować kolporterów.

Bez serca. W tych dniach na szosie prowadzącej do wsi Rokicie-Nowe pod Łodzią, wójt gminy Bruss zatrzymał błądzącego 6-letniego chłopca przyzwoicie ubranego.

Chłopiec objaśnił, że jest mu na imię Władysław, ojciec jego nazywa się Filipiński i wozi cegłę białemi końmi. Macocha jego Maryanna obchodzi się z nim okrutnie. Zabrawszy go z sobą z domu dała mu 5 kop. i kazała kupić kiełbasy w sklepie obiecując poczekać na niego. Gdy chłopiec powrócił ze sklepu na ulicę, macochy nie zastał i nie mógł trafić do domu.

Malca pozostawiono na opiece Augusta Szmalca mieszkańca wsi Rokicie-Nowe, w celu zaś wykrycia okrutnej macochy rozpoczęto śledztwo.

Sprzedaż nieruchomości. W dniu 4 stycznia 1899 r. w piotrkowskim sądzie okręgowym odbędzie się licytacya na sprzedaż następujących nieruchomości łódzkich: 1) przy ulicy Leszno pod № 1501/15 Ryszarda Chylińskiego, 2) przy ulicy Południowej pod № 306 Jakóba Berlingera, 3) na Bałutach przy ulicy Brzezińskiej małżonków Weber i 4) we wsi Radogoszcz Jana Ulatowskiego.

Za przekroczenie przepisów o jeździe po mieście, od dnia 28 września, do dnia 3 października pociągnięto do odpowiedzialności 12 dorożkarzy.

Nagły zgon. W dniu 14 b. m. o godz. 5 popołudniu zmarł nagle jakiś biednie odziany żyd, niewiadomego pochodzenia.

Znalezienie zwłok. W dniu 14 b. m. obok cegielni Izaaka Baumgolda w kolonii Radogoszcz w pow. łódzkim, znaleziono zwłoki 45 letniego mężczyzny niewiadomego pochodzenia, zmarłego nagle.

Ujęcie zbiegłego aresztanta. W sobotę polieya łódzka ujęła niejakiego Józefa Wysockiego zbiegłego z tutejszego więzienia.

Wysocki skazany był na 3 miesiące więzienia i należał do niebezpiecznych opryszków.

Pożar. W ubiegłą sobotę w fabryce Bary przy ulicy sw. Karola pod № 19 wynikł pożar na strychu fabryki.

Ogień ugasił III oddział straży ogniowej ochotniczej.

Straty wynoszą 4000 rb., pokryje je ubezpieczenie.

Przyczyna pożaru niewiadoma.

Kradzieże. W tych dniach przejeżdżającemu z Ozorkowa do Łęczycy mieszkańcowi osady Izbia Winerowi, niewiadomi złodzieje skradli z wozu towar, wartości rb. 40 kop. 90.

— Na folwarku Byczyna gm. Poddębice właścicielowi skradziono z obory trzy krowy wartości 101 rb.

Pożar w okolicy. W dniu 11 b. m. we wsi Rudzinki, gm. Gospodarz, w pow. łódzkim wynikł pożar w nieruchomościach Jakóba Lewy.

Zgorzały dom mieszkalny i zabudowania gospodarskie ubezpieczone na 370 rb., oraz nieruchomości ubezpieczone, wartości rb. 312.

Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Teatr.

„Damy i Huzary“ komedia w 3-ach aktach Aleksandra hr. Fredro.

Na wczorajszy wieczór fredrowski publiczność zebrała się liczniej niż kiedykolwiek, znać wieczory klasyczne przypadły jej do gustu, skoro podano je w tej oprawie jaką mieć powinny.

Dowiodły one zmanierowanej na pieprzonych farsach francuskich publiczności teatralnej, że i bez tej pornograficznej przyprawy, można się bawić wysmienicie, uśmieć dowoli a serdecznie, tym zdrowym prawdziwie szczerym śmiechem, który wywołuje wrodzony dowcip i talent autora, biczem satyry obłoszczącego śmieszności i przywary ludzkie lekko i swobodnie z miłością w sercu dla społeczeństwa, które nade wszystko ukochał. Takim zaś jest Fredro, pisarz nawskroś narodowy, a przytem ogólnoludzki, któremu dla ośmieszenia tych wad, jakie skarcił za obowiązek swój poczytywał, nie potrzeba mocznych korzeni i tłustych dwuznaczników, drażliwych sytuacji, lub szarpiących nerwy kolizyj, jeno trochę grubych ciemnych rysów, dość humoru i parę światłych cieni, drgających uczuciem.

Dawno już nie widzieliśmy sali teatralnej tak rozbawionej i takim rozbrzmiewającej śmiechem, jak miało to miejsce na wczorajszym przedstawieniu „Damy i Huzarów“, chociaż jest to jedna ze słabszych komedij fredrowskich. Niema w niej tych ogólnoludzkich motywów, które takie „Śluby Panieńskie“ lub „Dożywocie“ czynią zawsze świeżymi, zawsze interesującymi, ale jest za to dużo ruchu, sporo humoru, i takamocno życia, że aż rozsądza ono ramy sceny.

Ta też właśnie sceniczność, ten ruch nieustanny, pełen życiowej prawdy czynią „Damy i Huzary“ niezmiernie trudnymi do wystawienia, bo okrom rutynowanych aktorów, trzeba tu jeszcze znakomitego opanowania rolami pamięciowo i wyborczego zgrania sytuacji, aby komedia z miejsca poszła jak z płatka żywo i gładko.

Nie było tego na wczorajszym przedstawieniu, bo i sztuka szła za wolno i pamięciowo nie wszyscy artyści w dostatecznym stopniu panowali nad rolami, winić ich atoli za to nie można wobec pracy nad siły. Wystawić co tydzień dwie premiery i grać przytem prawie co wieczór a w niedziele i święta po dwa razy dziennie, to praca, którą tylko podziwiać można i czoło przed nią uchylić należy. Dyrekcya znów ze swej strony musi utrzymywać na scenie tak ruchliwy repertuar, by nasycić głód premierowy łodzi, którzy dwa razy jednej i tej samej rzeczy słuchać nie lubią, bodajby była arcydziełem najczystszej wody. Pomimo atoli tej usterki, którą z obowiązku sprawozdawczego zaznaczyć nam wypadło „Damy i Huzary“ podobały się ogólnie i niejedno zapewne przedstawienie wypełnia po brzegi.

Ale bo też warto zobaczyć takie trzy ograniczone baby plotkarki i intrygantki, jakie odtworzyły nam panie: Winiarska (Orgonowa), Ceremużyńska (Dyndalska) i Bartoszeńska (przepyszna Aniela). Ostatnia ta rola niezupełnie leży w charakterze p. Bartoszeńskiej — a jednak utalentowana artystka wydobyla z niej wszystkie efekty komiczne z taką dokładnością, że powinszować jej tylko możemy stylowej Anieli w ruchach, stroju, charakterystyce, grze, dykcji i mimice przewybornej. Znakomity również nabytek znalazła dyrekcya naszego teatru w p. Winiarskiej, rutynowanej artystce, posiadającej jedną z najcenniejszych zalet, miarę artystyczną, tudzież swobodę w ruchach i gestach. Wyborna była Dyndalska w grze p. Ceremużyńskiej, która częściej powinna ukazywać się na scenie, bo talent jej ze wszech miar na to zasługuje.

Ile razy p. Kiernicka występuje w roli naszego dziewczęcia, widz szuka jej cheiwie na scenie, bo każde jej wyjście to promień słońca, tego naszego słoneczka, co to nie pali i nie przeraża, ale serdecznem ciepłem napelnia cały organizm i jednocześnie pobudza serce do żywszego bicia.

Piękno w prostocie najkardynalniejsze zalety poezji, to główniejsze cechy talentu pani Kiernickiej i taką była w każdym calu wczorajsza jej Zosia. Szkoda, że p. Tarasiewicz, który w mundurze porucznika huzarów znakomicie wyglądał

nie zdobył się na taką siłę uczucia, jakiej wymagała pełna uroku i poezji Zosia wczorajsza. Piękny głos utalentowanego artysty, którym przytem wybornie władać on umie, jego inteligencya i sumienność w opracowaniu ról, pozwalają nam wymagać od p. Tarasiewicza bardzo dużo. Tymczasem porucznik wczorajszy był cokolwiek zadrewniany; nie zaakcentował tych uczuć miłości, bólu i pełnej poświęcenia przyjaźni, które stanowią główne czynniki jego charakteru. To samo mamy do zarzucenia i p. Bartoszeowskiemu, który w roli majora zauadto był mieszczaninem, a zamało żołnierzem. Brak było p. Bartoszeowskiemu owej energii, którą pomimo całego safandulstwa, bądź co bądź major posiada — najjaskrawiej zaś uwidoczniło się to w akcie drugim w scenie, gdy siostry majora po sprowadzeniu go pod konwojem pokojówek, mdleją, spazmują i dopiero do porządku przyprowadza ich energiczny rozkaz majora „Grzesiu pal z moździerza“. Scena ta nie wywarła należytego wrażenia, bo p. Bartoszeowski zagrał ją za miękko i nie zapanował głosem nad krzykami rozspazmowanych dam.

P. Różański w roli Rotmistrza był w miarę zamasztystym kawalerzystą, pełnym rycerskiej postawy i animusza, jak gdyby urodził się do mundur. Zarzucilibyśmy tylko Rotmistrzowi cokolwiek za ponurą charakterystycę twarzy, nie licząc ani z jego temperamentem, ani też z jego poczciwą czysto żołnierską naturą, niezdolną do obłudy ale do brodu i prostą. Kapelan atoli w grze p. Winklera pod każdym względem był przepyszny i dowiódł po raz już setny może, jakim artystą jest p. Winkler, gdy rola przypada mu do gustu. Widzieliśmy w tej roli wielu znakomych artystów i wyznajemy otwarcie, że z każdym z nich p. Winkler śmiało waleczyć może o lepsze. A rola to trudna, której podolać może tylko pierwszorzędnny talent aktorski.

Trzy fertyczne pokojóweczki znalazły wyborne przedstawicielki w p. Czarnieckiej, Billewiczównie i Biernackiej a Rembo — p. Gurynowicz i Grześ — p. Ceremużyński stanowili wyborne przeciwstawienie dwóch odrębnych typów żołnierskich wzajemnie się uzupełniających. Obaj małeńkie swe ale ważne w sztuce rolki odegrali wysmienicie, każdy w swoim rodzaju, czem wielce się przyczynili do uzupełnienia całości.

Podnieść nam jeszcze wypada stylową wystawę, świetne kostyummy i stroje dam, ściśle zastosowane do epoki, w której się rzecz rozgrywa. Nie zapomniano tu o najdrobniejszym szczególe do drobiazgów nieomal.

To też „Damy i Huzary“ po usunięciu wyżej zaznaczonych usterek, które na następnych przedstawieniach prawdopodobnie nie będą już miały miejsca, długo powinny się utrzymać na repertuarze naszej sceny.

S. Ł.

Z WARSZAWY.

Wydział budowlany. Otwarcie w szkole mechaniczno-technicznej pp.: Wawelberga i Rotwanga drugiego wydziału budowlanego, nastąpi w ciągu bieżącego tygodnia. Na nowy wydział zapisują się przeważnie kandydaci, posiadający świadectwa z ukończonych średnich zakładów naukowych. Kurs pierwszy wydziału budowlanego będzie wspólny z wydziałem mechanicznym, przy pewnych zmianach w programie wykładowym, obejmującym następujące przedmioty: trygonometria, geometria analityczna, fizyka, chemia, mechanika, budownictwo i architektura, geometria wykreslna, kreślenie budowlane, topografia, technologia drzewa i metali, rysunki i prawo budowlane. Oprócz wykładów teoretycznych słuchacze wydziału budowlanego pracować będą po 9 godzin tygodniowo w warsztatach szkolnych.

Na kościół św. Floryana. Odbyta w poniedziałek licytacya domu na Pradze, zapisanego testamentem ś. p. Piotra Kruszeńskiego na budowę wieży przy niewykończonym jeszcze kościele św. Floryana, przyniosła nadspodziewanie dobry rezultat. Posesję tę sprzedano za 35,00 rubli, że zaś długi wynoszą tylko 9,000 i legaty 3,000 rubli, przeto komitet budowy osiągnął 23,000 rubli dochodu, co zapewne znacznie posunie naprzód, wlokącą się od lat tyłu, budowę tej świątyni.

Sprzedż księgarń. Pozostała po zmarłym niedawno ś. p. Aleksandrze Wizboku, a istniejąca

przy ul. Szpitalnej księgarń, na odbytej w poniedziałek licytacyi przeszła na własność pana Szrettera za sumę 4,000 rubli, w lokalu jednakże dotychczasowym otwarta będzie nowa księgarń, zakładana przez panów Zaleskiego i Brzozowskiego.

Kanalizacya i elektryczność. Spodziewany wkrótce przyjazd głównego inżyniera kanalizacyi i wodociągów wiąże się z dwiema nader ważnymi sprawami; tj. kanalizacyą Powiśla i zaprowadzeniem w Warszawie oświetlenia elektrycznego. W tym celu p. prezydent Bibikow polecił panu Lindley'owi wypracowanie jaknajspieszniejsze planów, poczem będzie mogła być wypuszczona nowa serya obligacyj miejskich na sumę 2,000,000 rub., co już przez ministerium przy rozpoczęciu piątej seryi zostało zatwierdzone. Roboty kanalizacyjne i wodociągowe na Powiślu ukończone będą w ciągu dwóch lat, pomimo, że przedstawiają one nader wielkie trudności techniczne, ze względu na niskie położenie, wodę gruntową i potrzebę przepompowywania ścieków do kolektorów górnej części miasta. P. Lindley uzupełnił już, stosownie do uwag komisji specjalnej, plan elektryczności i projekt w ten sposób przerobiony nadszedł do Warszawy.

Z kraju.

Częstochowa. Dzięki zabiegom przeora OO. Paulinów w Częstochowie, przedsięwzięta została budowa muru, który okalać będzie klasztor Jasnogórski, włącznie z drogą, prowadzącą do bramy klasztoru pod wałami od strony ul. Św. Barbary.

Mur ten otaczać będzie klasztor na przestrzeni dwóch wiorst. Przestrzeń między wałami obronnymi a murem ma być zamieniona na park.

Sieradzka komisya poborowa ogłasza, że w roku bieżącym rozpocznie swe czynności w dniu 15/27 października, sprawdzeniem list poborowych, zwijaniam losów oraz ustanowieniem porządku losowania podług gmin.

W dniu 28-ym i 29-ym odbędzie się ciągnięcie losów.

W dniu 31-ym, superewizya osób, które otrzymały prolongatę od № 1—100.

W dniu 4-ym listopada u. s. superewizya tychże osób od № 100 do końca.

W dniu 5-ym t. m. superewizya od № 1—260; 7-go, 261—400; 8-ym, 401—600; 9-go, 601—800; 10-go, 801—1000 i 11-go 1001 do końca.

Dnia 12-go superewizya chrześcian, korzystających z ulg 3-iej 2-iej kategorii, oraz żydów, 3-iej 2-gej i 1-iej kategorii; 14-go 15-go listopada superewizya wszystkich, którzy zostaną zapisani do pospolitego ruszenia.

Dobrzyków. Bez pomocy banku włościańskiego gospodarze rozkupili działki folwark Strzemesznej w gubernii warszawskiej.

Pomimo, że folwark jest zniszczony cena morgi gruntu pszennego wynosiła po 130 do 160 rb. a morga ziemi gorszej 65 rb.

Kłodawa. W gubernii kaliskiej włościanie co raz chętniej rozkupują majątki.

Następujące majątki uległy parcelacyi: Drzewiec, Okoleniec, Kadzidłowo i Krzykosy (niezupełnie).

Gospodarze pracowicie uprawiając rolę, mają dobre rezultaty i ulepszone gospodarstwa.

Chełm. W sobotę o god. 10 wieczór w czasie biegu pociągu drogi nadwiślańskiej, pomiędzy stacyami Dorohuskim a Chełmem, u jednego z wagonów pękła przewodnia rura przeprowadzająca powietrze do hamulców pneumatycznych.

Pęknięcie rury spowodowało natychmiastowe zatrzymanie się pociągów, wywołując silne wstrząśnienie w skutek czego bagaże z półek pospadały, a niektórzy podróżni z siedzeń na ziemię porzućeni zostali.

Wypadków śmierci jednak nie było.

Po włożeniu nowej rury pociąg ruszył w dalszą drogę.

W tymże jednak samym pociągu pomiędzy stacyami Pilawem a Celestynowem w wagonie salonowym, w którym jechał z Kowla generał intendenty Bal z pułkownikiem P. Sapeżyńskim, konduktor Jarecki zauważył dym wychodzący z pod podłogi. Po zaalarmowaniu pociąg

stanął, służba kolejowa ogień ugasiła i po raz wtóry pociąg ruszył w dalszą drogę przyjeżdżając szczęśliwie do Warszawy, choć nieco z opóźnieniem.

Radom. Wybory założycieli Towarzystwa kredytowego miasta Radomia, odbyły się, jak donosi gazeta miejscowa, w środę ubiegłą, pod przewodnictwem prezydenta miasta, p. Konstantego Zaremby.

Przewodniczący zebrania zagał posiedzenie odczytaniem odnośnej odezwy władzy, o zatwierdzeniu ustawy i mających nastąpić wyborach założycieli.

Opierając się na odpowiednich artykułach ustawy, p. prezydent w dalszym ciągu przemówienia swego wyjaśnił rolę założycieli i znaczenie wyborów.

Po sprawdzeniu czy obecni mają prawo głosowania, rozdano kartki wyborcze. Po obliczeniu głosów okazało się, że wybrano osmdziesięciu założycieli. Ponieważ tak znaczna liczba komplikowałaby tylko czynności instytucji, wpisano w protokół posiedzenia prośbę, ażeby z ogólnej liczby wybranych założycieli władza zatwierdziła dziesięciu, według większości otrzymanych głosów. Na założycieli więc Towarzystwa wybrani są: Franciszek Grajner (78 g.), Konstanty Luboński (74 g.), Józef Bekerman (61 g.), Bolesław Ettlinger (57 g.), Józef Hempel (44 g.), Lucyan Pol (39 g.), Stanisław Przyłuski (39 g.), Antoni Dębowski (34 g.), Anszel Wulf (30 g.), Eugeniusz Janiszewski (24 g.). Założyciele w myśl ustawy rozpoczynają przygotowawcze czynności i rola ich trwa dopóty, dopóki władze Towarzystwa nie zostaną ostatecznie ukonstytuowane przez wybór zarządu i komitetu nadzorczonego. Dodać należy, że właściciele domów na posiedzenie przybyło zaledwie 118.

Korespondencye.

Wiedeń w październiku.

Dziennik urzędowy ogłosił dekret, znoszący stan wyjątkowy w 10 powiatach Galicji zachodniej. Jak nie ulegało wątpliwości, że stan wyjątkowy został zaprowadzony na propozycję namiestnika, tak samo nieulega wątpliwości, że częściowe jego zniesienie nastąpiło w skutek odnośnego przedstawienia hr. Pinińskiego. Możemy zatem być pewni, że w tych 10 powiatach zupełnie ustały owe fatalne stosunki wyjątkowe, które spowodowały zawieszenie swobód konstytucyjnych, i pozostaje nam tylko wyrazić życzenie, aby także w reszcie zachodniej Galicji spieszny powrót ludności do normalnych stosunków pozwolił i tam znieść stan wyjątkowy. Aby w Galicji jakiegokolwiek poważne stronnictwo życzyło sobie przedłużenia stanu wyjątkowego ze wstrętu do konstytucyjnych form życia, tego nikt nie będzie przypuszczał.

Jednakże czynić urząd konstytucyjny odpowiedzialnym za rozruchy chłopskie byłoby grubym błędem. Przeciwnie w r. 1846 nie było żadnych swobód konstytucyjnych, ani wolności prasy, ani prawa zgromadzenia się, ani wyborów poselskich, a pomimo tego wydarzyły się w Galicji rozruchy chłopskie o wiele tragiczniejsze, niż ostatnie. Nie swobody konstytucyjne wywołały rozruchy chłopskie, lecz nadużycia tych swobód, albo może raczej niedostateczne obeznanie się szerszych warstw z prawami oraz odpowiednimi obowiązkami konstytucyjnymi. Naturalnie główną przy tem rolę odegrała przewrotna agitacja. Po zupełnym zniesieniu stanu wyjątkowego więcej, niż przedtem na wszystkich rozumnych i patriotycznych żywiołach kraju, ciężyć będzie obowiązek wyzyskania wszelkich swobód konstytucyjnych, na skuteczne przeciwdziałanie agitatorom różnego kalibru i nie składania wszystkiego na starostwo powiatowych i żandarmów, którzy przy najlepszej woli nie mogą ocalić społeczeństwa, które się nie ratuje samo.

Hr. Thun powrócił z Budapesztu do Wiednia, co dowodzi, że tam nie toczyły się tym razem żadne ważne układy z gabinetem węgierskim. Baron di Pauli głównie w tym celu wyjechał do stolicy węgierskiej, aby w nowym charakterze ministra zapoznać się ze swymi kolegami węgierskimi. Według dzienników węgierskich baron di Pauli, przyjmując tekę ministra handlu, zupełnie

się zgodził na znane projekty ugodowe. Natomiast „Grazer Volksblatt“, organ styryjskich członków katolickiego stronnictwa ludowego, oświadcza: „Baron di Pauli zrazu stanowczo odmówił przyjęcia teki. Dopiero, gdy hr. Thun klubowi katolickiemu wyraźnie oświadczył, że pragnie tylko w baronie di Paulim uzyskać dla gabinetu reprezentanta prawicy i że jego nominacja w niczem nie przeszkadza taktyce katolickiego stronnictwa ludowego względem kwestyi ugody węgierskiej, klub zgodził się na to, a baron di Pauli przyjął tekę ministra“.

Deputacye kwotowe, jak należało przewidywać, nie zgodziły się. Ale wbrew wszelkim przewidywaniom układy ich nie zostały zerwane. Deputacya bowiem węgierska zastrzegła sobie odpowiedzieć później na ostateczne propozycje austriackie. Dopóki zaś nie będzie urzędowo stwierdzona niemożliwość porozumienia się deputacyi, rządy nie mogą przystąpić do bezpośrednich rokowań o kwocie i nie może też zostać zamknięta sesja parlamentu austriackiego. Rzecz więc widoczna, że węgrom zależy, na tem, aby przedłużyć sesję parlamentu austriackiego i oddalić chwilę użycia § 14.

Niemieckie stronnictwo radykalne (Wolf, Schoenerer) zaniechanie obstrukcji zasadniczej wyzyskuje obecnie celem rozwinięcia na wielką skalę agitacji w niemieckich okręgach Czech i pozabawienia tam mandatów tak posłów postępowych (liberalnych) jako też tych niemiecko-narodowych, którzy się oświadczyli za zaniechaniem obstrukcji zasadniczej. Radykaliści rozpędzili już kilka zebrań wyborczych postępowców i przeszkadzili posłom postępowym wyjaśnić wyborcom powody i cele zmiany taktyki. Pierwszy wystąpił z klubu niemiecko-narodowego dr. Bareuther, który od dawna skłaniał się ku radykalnej frakcji Schoenerera. Widocznie w niemieckich kołach Czech dokonywa się teraz ta sama ewolucja, która się dokonała w czeskich pomiędzy r. 1885 a 1890. A nawet metoda, za pomocą której radykaliści niemieccy wypierają dotychczasowych posłów niemieckich jest plagiatem taktyki, jaką wówczas młodocześni posługiwali się przeciwko staroczechom. Pomiędzy radykalnymi frakcjami wszystkich narodów, nawet tych, które się najnamiętniej nie nawidzą, zachodzi co do sposobu postępowania ścisłe pokrewieństwo.

Odegrany tu wczoraj po raz pierwszy w teatrze cesarskim dramat Edmunda Rostanda „Cyrano de Bergerac“, nie doznał wprawdzie równie przychylnego przyjęcia, jak roku zeszłego w Paryżu, ale można przewidzieć, że się utrzyma na teatrze tutejszym. Pewne partye „komedyi bohaterkiej“ przemawiające do szowinizmu publiczności francuskiej, nie mogły tutaj wywołać pewnego efektu, a także szersze koła tutejsze nie mogą odrazu odczuć głębszych artystycznych i współczesnych powodów nadzwyczajnego powodzenia „Cyrana“. Z tem wszystkiem każdy po tem wczorajszym przedstawieniu odniósł wrażenie, że dramat Rostanda znacznie przewyższa tuzinkowy towar dramatyczny, importowany w ostatnim 10-leciu z Paryża.

Z PETERSBURGA.

— W № 121-ym „Zb. praw“ znajduje się rozporządzenie następujące: „Do czasu dokonania trybem właściwym rewizji rozporządzeń, obowiązujących w przedmiocie składu wydziałów do spraw górniczych i fabrycznych, uchwała się, jako środek tymczasowy: a) ażeby do składu wydziałów do spraw górniczych w zarządach górnictwa był wyznaczany, oprócz wymienionego w § 162-im ust. górn. przedstawiciela ministerium spraw wewnętrznych, oficer osobnego korpusu żandarmerji, według wskazań naczelnika zarządu miejscowego żandarmerji gubernialnej; b) ażeby do składu wydziałów górniczych należeli, jako członkowie, starsi inspektorzy fabryczni tych gubernii, w których wymieniono wydziały są czynne, zaś do składu znajdujących się w obrębie rewirów górniczych wydziałów do spraw fabrycznych, jako członkowie — urzędnicy miejscowego dozoru górniczego, wyznaczani przez zarządy górnicze miejscowe. Upoważnia się ministrów rolnictwa i skarbu do złożenia radzie państwa projektu prawa, wznoszącego, w miejsce tymczasowego, stały tryb działalności obu inspekcji, z zachowaniem zupełnej jedności

i możliwej jednolitości w stosowaniu praw kontroli nad zakładami przemysłu fabrycznego i górniczego.“

— W organie ministerium rolnictwa czytamy, co następuje: „Pan zarządzający ministerium rolnictwa i dóbr państwowych, w porozumieniu z generał-gubernatorem warszawskim i ministrem spraw wewnętrznych, zezwolił Cesarskiemu Towarzystwu rosyjskiemu hodowli ryb i rybołówstwa na utworzenie swojego oddziału w Warszawie. Według zatwierdzonej ustawy tego oddziału, działalność jego obejmuje wszystkie 10 gubernii Królestwa Polskiego. Oddział otrzymał upoważnienie, z zachowaniem obowiązujących przepisów i po wyjednanu właściwego pozwolenia, do urządzania odczytów publicznych, wystaw, muzeów, zakładów hodowli ryb, oraz do ogłaszania wydawnictw peryodycznych i innych, z przytaczaniem w nich protokołów z posiedzeń i artykułów w zakresie swojej działalności. Członkowie oddziału są honorowi, rzeczywisci i korespondenci. Członkowie rzeczywisci wnoszą co rocznie na rzecz oddziału po 5 rub. lub jednorazowo przynajmniej 60 rub. Siedzibą zarządu oddziału jest Warszawa“.

— Na ostatnim zjeździe przedstawicieli kolei w Petersburgu zgodzono się na włączenie linii Łuków-Lublin do bezpośredniej komunikacji osobowej i towarowej wszystkich kolei w państwie.

— Cesarskie Towarzystwo filantropijne w Petersburgu przystało na stację Warszawa i inne kolei petersburskiej skrzynki do zbierania ofiar w zużytych lub niepotrzebnych przedmiotach.

— Pisma petersburskie donoszą, że Towarzystwo pszczelarskie rosyjskie postanowiło współdziałać w zakładaniu zawodowych szkół pszczelarskich.

— W ministerium komunikacji komisya specjalna ma rozpoznać wkrótce sprawę ubezpieczenia bagażów i ładunków, przewożonych kolejami.

— Wskutek porozumienia się ministerium komunikacji i głównego zarządu opłat niestałych i monopolu, transporty trunków spirytusowych, z mocy nowych przepisów względem ich sprzedaży komisowej, uwolniono od obowiązkowego załączania pozwoleń na wywóz do miejscowości, na które rozciąga się już monopol skarbowy.

Z piśmiennictwa.

Stefan Żeromski, młody nasz pisarz o kierunku społecznym, głęboko psychologicznym, należy do rzędu utalentowanych i zdolnych ludzi, którzy mają serce i patrzą w serce. Z pierwszemi jego pracami spotykaliśmy się lat temu parę w „Głosie“, gdzie debiutował kilkoma nowelkami, w których odrazu zarysowały się cechy jego talentu i indywidualności autorskiej.

Od tego czasu nie schodzi z raz wytkniętej drogi, dając wytrwale naprzód, przysparzając literaturze naszej rzeczy prawdziwej wartości.

Niemale uczyniło wrażenie jego opowiadanie o „Żołnierzu tułaczem“, w którym opisuje barwnym stylem wejście armii francuskiej na szczyt Grimsel w Alpach szwajcarskich.

Obok precyzyjnego, pełnego najwyższej grozy opisu natury, występuje tu w silnych konturach ponura tragedia, jaka się mieści w śmiertelnej walce ludzi, którzy czynią to jedynie dlatego, że im tak czynić rozkazano.

Następnie ukazał się cały tomik nowelek tego pisarza, z których każda mieści w sobie świat cierpień, oświetlony ideą, (jak naprzykład „Silaczka“), dla której bohaterowie Żeromskiego często giną, opromienieni wysokiem poświęceniem, za całe zadowolenie mając jedynie spełniony obowiązek.

Autor nie nieka się do sztucznych efektów, jego dramat prosty, szczery, bez żadnych komentarzy wypływa z życia powszedniego i tem silniejsze wywiera wrażenie.

„Zapomnienie“ mała nowelka, może posłużyć za wzór tego rodzaju utworów, dając cudoowny opis natury, który w pracach Żeromskiego stanowi jedną z większych jego zalet piśmarnych.

Wszystkie cechy pióra wymienionego autora, widzimy w utworze głęboko psychologicznym, zatytułowanym „Doktor Piotr“, a zaliczonym rów-

SKŁAD
materyałów aptecznych

LUDWIK SPIESS i SYN

Piotrkowska № 11,
☞ poleca ☜
w najlepszych gatunkach:

Oliwę nicejską i prowancą
Oliwę do palenia
Ocet spirytusowy i winny
Ocet toaletowy
Elixir do zębów
Proszek do zębów
Wodę kolońską
Perfumy francuskie i angielskie
Mydło toaletowe i lecznicze
Specyfiki francuskie

Wina lecznicze
Krochmal i ultramarynę
Benzynę do płam i palenia
Spirytus drzewny
Proszek dalmacki
Masę do podłóg
Farbę olejną gumową

POKOST i LAKIERY
Cacao van Houten's
Środki chirurg. opatrunkowe

Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy
CZELADZI
Miedziano-Kotlarskich
m. ŁODZI

zawiadania panów majstrów, oraz W-nych Fabrykantów, potrzebujących czeladzi miedziano-kotlarskich, uprzejmie uprasza zgłaszać się do Starszego Zgromadzenia na ulicę **Widzewską 86 m. 6, I piętro,** od godziny 12 — 1 i od 7 — 9 wieczorem. 1208

TRAUNSTEIN
600 metrów GÓRNA BAWARYA nad poziom m.
Linja kolei żel. Monachium-Salzburg.
HYDROTERAPEUTYCZNY ZAKŁAD LECZNICZY
według met. Kneipa, zaleca się dla chorób nerwow. i chron. wszelkiego rodzaju
PROSPEKTY WYSYLA WŁAŚCICIEL ZAKŁADU.
Starszy sztab. lekarz, Dr. med. G. WOLF.

ADWOKACI
WSPÓLNEJ KANCELARYI

Feliks Woliński i Józef Kolasiński
w m. ŁODZI przy Nowym-Rynku Nr. 5, m. 6

przyjmują obrony w sprawach cywilnych i karnych do wszystkich Sądów. Regulują hypoteki i spadki. Specjalnie zajmują się wykupem czynszowych nieruchomości na własność i sprawami, tak w Zarządach Włościańskich, jako też i we wszystkich innych instytucjach administracyjnych.

F. Woliński.
J. Kolasiński.

ZARAZ

Potrzeba kilku zdolnych kotlarzy.
Fabryka Wyrobów Metalowych 1210
J, Jasiński, Łódź

PLACE

do sprzedania
i zarazem piasek, glina i mułek.

Wiad. w rest. p. Brzeskiego, Staro-Brzezińska Nr. p. 59 h 2, w bliskości cementarza parafii kościoła N. M. P.

Zdolny Agent
potrzebny zaraz
do składu win

Oferty z adresem przyjmuje kantor „Rozwoju” 1209

Dery dla koni

odznaczające się nadzwyczajną trwałością, bo czysto wełniane a nie droższe od półwełnianych, poleca na arszyny

HURTOWY SKŁAD SUKNA
J. W. WAGNER,
Piotrkowska 98, Telefonu Nr. 712
vis-a-vis apt. Stopczyka. 1204

MASZYMA PAROWA

o sile 10 koni, stojąca, zajmująca mało miejsca

DO SPRZEDANIA
Wiad. w Akc. Tow. S. Orgelbranda S-ów
Warszawa, Krak.-Przedm. 66.

OBIADY

prywatne, gospodarskie na świeżem maśle
Mikołajewska № 6.

Tamże do wynajęcia duży pokój z osobnym wejściem dla jednego lub dwóch kawalerów. 1198

Do interesu
dobrze prosperującego potrzebny

WSPÓLNIK
z kapit. rb. 10,000.

Wiadomość: Łódź, **Zawadzka 17 m. 9.**

Filia Łódzka
Warszawskiego Akc. Tow. Pożyczkowego.

Zawiadania, że w miejscowej sali licytacyjnej przy ul. Zachodniej Nr. 31 w dniu 2/14 listopada 1898 r. i dni następujących odbywać się będzie

LICYTACYA

na sprzedaż zastawów we właściwym czasie nie prolongowanych; podczas trwania licytacji, prolongata zastawów na sprzedaż wystawionych, miejsca mieć nie będzie. Wykaz № zastawów, podlegających sprzedaży, zostanie ogłoszony w gazecie „Łódzki Listok” 1181

Dr. A. Groszlik.

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Ul. Cegelniana № 23 (róg Zachodniej) Rano od 8—11; popołudniu; od 5—8; panie: od 3—4 popołudniu.

MASAŻYSTA
W. J. Popłauchin

doświadczony w masażu żołądka przy chorobach: żołądka i kiszek, przy wodnej puchlinie, przy wzdęciu wątroby i śledziony oraz przy innych cierpieniach. 1203

Mikołajewska № 31.

Dr. M. KAUFMAN
Południowa № 28
powrócił i przyjmuje
z chorobami kobiecemi
od 4 — 6 pop. 1205

Pierwsza Lecznica prywatna
Zawadzka № 12.

(dawniej róg Cegieln. i Wschodn.)

9 — 10. **Dr. Brzozowski.** Chor. zębów: plombowanie, sztuczne zęby.
10 — 11. **Dr. Górski.** Chor. chirurgiczne i oczne. (Niedziela)
11 — 12. **Dr. Maybaum.** Chor. żołądka i kiszek.
12 — 1. **Dr. Goldsobel.** Chor. wewnętrzne, spec. pnie i serca.
1 — 2. **Dr. Przedborski.** Chor. uszu, nosa, gardła i krtani. (prócz niedziel, wtorków i piątków)
1 — 2. **Dr. Littau.** Chor. skórne, weneryczne i dróg moczowych (prócz wtorków i piątków)
2 — 3. **Dr. Górski.** Chor. chirurgiczne i i oczne. (Wtorki i piątki)
2 — 3. **Dr. Pinkus.** Chor. wewn. i dzieci.
2 — 3. **Dr. Likiernik.** Chor. oczne i chirurgiczne.
3 — 4. **Dr. Goldman.** Chor. chirurgiczne
4 — 5. **Dr. Rundo.** Chor. wewnętrzne kobiece.

Oplata za poradę 30 kop. — Łóżka dla chorych. — Badania mikroskopijno-chemiczne i bakterjologiczne.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Do introligatorni braci Potz potrzebni zdolni czeladnicy zaraz 417-3

Geometra przysięgły, Władysław Starzyński, Łódź, ulica Południowa № 8. wykonywa wszelkie czynności w zakresie miernictwa wchodzące, do wszystkich władz i instytucji, tak rządowych, jak i prywatnych, przytem mając wykończony całkowity pomiar m. Łodzi, jest w możności załatwić czynności miejscowe szybko i dokładnie. 152.

Niemieckiego języka udziela naucejcieł dyplomowany A. Leder. Pasaż Szulca Nr. 9. (oficyna) 404-7

Osoba, znająca krawiecczynę i szycie bieleziny, poszukuje zajęcia w domach prywatnych. Wiad., Krótka 7 m. 2. 413

Osoba, znająca szycie, poszukuje miejsca w magazynie lub w domu prywatnym. Wiadomość, ul. Widzewska 65 m. 19, drugie piętro. 405-3

Poszukuje się osoby inteligentnej do prowadzenia samodzielnie interesu — z kaucją. Wiadomość w kantorze służących, Zachodnia 27. Tamże pokój z przedpokojem i kuchnią do wynajęcia zaraz. 415.

Pokój do wynajęcia od frontu na pierwszym piętrze. Wiadomość w sklepie Muśnickiego, Piotrkowska 19. 403

Potrzebny nuceń. Dzielna Nr. 1. 416-2

Sprawysądowe przyjmuje; umowy, wszelkie akta prawne, prośby i podania do wszystkich władz redaguje Askenas, p. adwokata przys. Cegielniana 15.

Zaginęła karta pobytu Wojciecha Ratke, wydana z magistratu m. Łodzi. 414

Zaginał paszport Józefy Lepczyk Niezwiadomskiej, wydany przez woja gminy Dąbrowa Rusiecka 412-8

W3-ech miesiącach wyneczam gruntownie języków francuskiego, angielskiego, niemieckiego i polskiego — do wyboru. Tamże zbiorowe lekcye. Wiadom. w redakcyi „Rozwoju” 397

№ 11677.

DYREKCYA

Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi

podaje do powszechnej wiadomości, że niżej wyszczególnione nieruchomości w m. Łodzi położone, z powodu niezapłacenia raty majowej 1898 r. wystawione zostały na sprzedaż przez publiczne licytacje, odbywać się mające o godz. 11 z rana, w kancelaryi Wydziału Hypotecznego przy ul. Śrelnisj pod Nr. 427 w m. Łodzi, przed wyznaczonymi notaryuszami, a mianowicie:

- 1) pod Nr. 18 przy ul. Nowomiejskiej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 25,000; vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 5000; licytacja rozpocznie się od sumy rb. 37,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 30 grudnia (11 Stycznia) 1898/9 r. przed notaryuszem Janem Kamockim.
- 2) pod Nr. 47 przy ul. Zachodniej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 34,100; vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 6820, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 51,150, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 30 grudnia (11 stycznia) 1898/9 r. przed notaryuszem Władysławem Jonszerem.
- 3) pod Nr. 47kk przy ul. Passaż Szulca obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 24,700, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 4,940 licytacja rozpocznie się od sumy rb. 37050; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 31 grudnia (12 stycznia) 1898/9 r. przed notaryuszem Konstantym Mogilnickim.
- 4) pod Nr. 48e. przy ul. Zawadzkiej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 20,800, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 4,160. licytacja rozpocznie się od sumy rb. 31200, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 31 grudnia (12 stycznia) 1898/9 r. przed notaryuszem Józefem Grabowskim.
- 5) pod Nr. 140 przy Starym-Rynku obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 2,000, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 400, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 3000, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 4 (16) stycznia 1899 r. przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.
- 6) pod Nr. 181 przy Starym-Rynku obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 3,000, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 600, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 4,500, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 4 (16) stycznia 1899 r. przed notaryuszem Konstantym Placheckim.
- 7) pod Nr. 206 przy ul. Wolborskiej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 3,200, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 640. licytacja rozpocznie się od sumy rb. 4,800, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 5 (17) stycznia 1899 r. przed notaryuszem Janem Kamockim.
- 8) pod Nr. 250a przy ul. Cegielnianej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 9,600, vadium do licytacji i złożyć się mające wynosi rb. 1920, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 14400, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 5 (17) stycznia 1899 r. przed notaryuszem Władysławem Jonszerem.
- 9) pod Nr. 266a przy ul. Wólczańskiej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 2,000, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rd. 400, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 3000, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 7 (19) stycznia 1899 r. przed notaryuszem Konstantym Mogilnickim.
- 10) pod Nr. 320o przy ul. Konstantynowskiej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 4,600, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 920 licytacja rozpocznie się od sumy rb. 6900, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 7 (19) stycznia 1899 r. przed notaryuszem Józefem Grabowskim.
- 11) pod Nr. 522 przy ul. Piotrkowskiej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 21,000, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 4,200, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 31,500, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 8 (20) stycznia 1899 r. przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.
- 12) pod Nr. 576be przy ul. Pustej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 4300, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 860, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 6,450, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 8 (20) stycznia 1899 r. przed notaryuszem Konstantym Placheckim.
- 13) pod Nr. 586 przy ul. Piotrkowskiej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 11,300, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 2260, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 16,950, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 11 (23) stycznia 1899 r. przed notaryuszem Janem Kamockim.
- 14) pod Nr. 786aa przy ul. Zielonej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 15,000, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 3,000, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 22,500, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 11 (23) stycznia 1899 r. przed notaryuszem Władysławem Jonszerem.
- 15) pod Nr. 793h przy ul. Św. Benedykta obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 8,000, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 1,600, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 12,000, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 12 (24) stycznia 1899 r. przed notaryuszem Konstantym Mogilnickim.
- 16) pod Nr. 798 przy ul. Wólczańskiej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 1,200, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 240, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 1,800, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 12 (24) stycznia 1899 r. przed notaryuszem Józefem Grabowskim.
- 17) pod Nr. 801d przy ul. Pańskiej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 12,300, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 2,460. licytacja rozpocznie się od sumy rb. 18,450, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 13 (25) stycznia 1899 r. przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.
- 18) pod Nr. 817b przy ul. Pańskiej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 1200, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 240, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 1,800, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 13 (25) stycznia 1899 r. przed notaryuszem Konstantym Placheckim.
- 19) pod Nr. 821y przy Szosie Milsza obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 10,000, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 2,000, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 15,000, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 14 (26) stycznia 1899 r. przed notaryuszem Janem Kamockim.
- 20) pod Nr. 835b przy ul. Św. Anny obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 18,700, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 3,740, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 28,050, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 14 (26) stycznia 1899 r. przed notaryuszem Władysławem Jonszerem.
- 21) pod Nr. 1091 przy ul. Głównej i Widzewskiej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 20,000, vadium do licytacji złożyć się mające, wynosi rb. 4,000, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 30,000, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 15 (27) stycznia 1899 r. przed notaryuszem Konstantym Mogilnickim.
- 22) pod Nr. 1114a przy ul. Kolejnej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 3,100, vadium do licytacji złożyć się mające, wynosi rd. 620, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 4,650, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 15 (27) stycznia przed notaryuszem Józefem Grabowskim.
- 23) pod Nr. 1193 przy ul. Przejazd obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 10,500, vadium do licytacji złożyć się mające, wynosi rb. 2,100, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 15,750, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 18 (30) stycznia 1899 r. przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.
- 24) pod Nr. 1225 przy ul. Targowej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 10,000, vadium do licytacji złożyć się mające, wynosi rb. 2,000, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 15,000, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 18 (30) stycznia 1899 r. przed notaryuszem Konstantym Placheckim.
- 25) pod Nr. 1306a przy ul. Nawrot obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 7,000, vadium do licytacji złożyć się mające, wynosi rb. 1,400, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 10,500, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 19 (31) stycznia 1899 r. przed notaryuszem Janem Kamockim.
- 26) pod Nr. 1354 przy ul. Krótkiej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 7,000, vadium do licytacji złożyć się mające, wynosi rb. 1,400, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 10,500, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 20 stycznia (1 lutego) 1899 r. przed notaryuszem Władysławem Jonszerem.
- 27) pod Nr. 1,402 przy ul. Cegielnianej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 8,200, vadium do licytacji złożyć się mające, wynosi rb. 1,640, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 12,300, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 20 stycznia (1 lutego) 1899 r. przed notaryuszem Mogilnickim.

Łódź, dnia 26 września (8 października) 1898 roku.

Za Przewodniczącego Dyrektor **R. Finster.**

Dyrektor Biura **A. Bosicki.**

Дозволено цензурою. г. Лодзь 7 Октября 1898 г.